

Odpowiedź Waltera Veith'a na artykuł Reinder'a Bruinsmy zamieszczony w Adventist Review

Reinder Bruinsma opublikował artykuł w Adventist Review, w którym krytykuje on wykładowcę, który odwiedził jego rodziną Holandię, skupiając się w szczególności na tzw. „teoriach spiskowych”. Pisze on we wspomnianym artykule:

„Mój kraj nie tak dawno miał pecha być odwiedzionym przez adwentystycznego wykładowcę, który podróżuje po świecie i wprasza się na wszystkie kontynenty, głosząc o zjawiskach prowadzących do wydarzeń czasów końca. Jego sposób podejścia do tematu przypomina dobrze sprzedającego się autora Dan Brown'a. Przepis na to wydaje się następujący: znajdź kilka bezsprzecznych faktów, dodaj do tego ogromną liczbę niesprawdzonych faktów, zaczerpniętych z mglistych źródeł, których nikt nie może zweryfikować, a które w najlepszym razie stanowią częściową prawdę, zmieszaj to razem aż powstanie potężna mikstura dla spragnionych sensacji konsumentów. Wydaje się, iż atrakcyjność końcowego produktu jest większa wówczas, gdy mówca zapewnia swą publiczność, iż oficjalny kościół, ze swymi ekumenicznymi tendencjami, zaniedbuje głoszenie tych cennych prawd. I nic dziwnego, gdyż został on zinfiltrowany przez te same siły ciemności, które ma zdemaskować! Przepis ten jest w równym stopniu skuteczny co niebezpieczny. Efektem tego jest strach. Powoduje on polaryzację kościoła. Kulturuje podejrzania wobec kościelnych przywódców. Podosyca uprzedzenia w umysłach wielu wokół nas, tak jakby adwentyzm był w efekcie końcowym subchrześcijańską sektą. Jednak najgorsze jest to, że przyćmiewa tym dobrą nowinę poselstwa Ewangelii poprzez nieodpowiedzialne insynuacje i spekulacje, i poprzez niezdrowy sensacjonalizm. Miło było przeczytać wyraźne ostrzeżenia zawarte w czytankach Tygodnia Modlitw z 2008 roku przeciwko tego typu działaniom z podkreśleniem znaków przyjścia Chrystusa jako znaków nadziei! Poselstwo adwentowej nadziei nie ma być łączone z teoriami dotyczącymi tajnych stowarzyszeń, i najwyraźniej wszechobecnych masonów. Największym znakiem końca nie jest rozprzestrzenianie się ideologii New Age czy też rzekomego rozwoju pewnych form światowego rządu, lecz potężne głoszenie poselstwa rychłego, powtórnego przyjścia każdemu narodowi i grupie ludzi, w każdym języku na całej ziemi.”

Ponieważ artykuł ten ukazał się w Review, zostałem zalany masą listów od zakłopotanych czytelników, którzy przekonani są, że Bruinsma najwyraźniej odnosił się w nim do mnie, bo w konsekwencji rozpętać się miał zalew „teorii spiskowych” odnoszących się do kościoła. Jest prawdą, że ostatnio odwiedziłem na zaproszenie Holandię jako mówca, jednak pod warunkiem, że nie nastąpiła fatalna dezinformacja, Bruinsma nie może opisywać mojej osoby (a może jednak?) z następujących powodów:

1. Nigdy nie ubiegam się o zapraszanie mnie. Zatem omawiany mówca nie może być mną, gdyż Bruinsma stwierdza, że mówca „wprasza się”.
2. Nie zajmuję się sensacjonalizmem, lecz faktami i historią, które są solidnie ugruntowane w literaturze i współczesnych formach przekazu, a potwierdzone przez Biblię i Ducha Proroctwa.
3. Moje źródła nie są „mgliste”, lecz bardzo konkretne i każdy może je sprawdzić.
4. Podczas mojej ostatniej wizyty w Holandii mówiłem o konieczności wzniesienia na nowo Reformacji. Nie prezentowałem tam wykładów na temat tajnych stowarzyszeń, masonów czy ruchu New Age. Zatem jeśli nie pomylił się on, jego wypowiedź nie może w żadnej mierze odnosić się do mnie.

Wykazałem w swych wykładach, że ruch ekumeniczny nie pochodzi od Boga i konsekwentnie ostrzegam przed angażowaniem się w niego, jednak nigdy nie wypowiadałem się o udziale w nim Kościoła ADS. Ponadto, nigdy nie wytoczyłem oręża przeciwko żadnemu kościelnemu bojownikowi w jakimkolwiek publicznym wykładzie, i konsekwentnie ostrzegałem przed tego typu działaniami. Nigdy także nie

sugerowałem polowania na jezuitów czy też „członków tajnych stowarzyszeń” wśród kościelnych przywódców. Jego oświadczenie, iż „*oficjalny kościół, ze swymi ekumenicznymi tendencjami, zaniebduje głoszenie tych cennych prawd. I nic dziwnego, gdyż został on zinfiltrowany przez te same siły ciemności, które ma zdemaskować!*” nie może zatem odnosić się do mnie, ponieważ nigdy nie czyniłem takich sugestii w żadnej z mej serii wykładów. Ponadto, z całą pewnością nie zaniebduję drogocennych prawd zbawienia, lecz na zasadzie ukazania kontrastu pomiędzy prawdą i błędem, przekonuję ludzi do decyzji o podążaniu raczej za prawdą niż za błędem.

W niektórych z otrzymanych przeze mnie listów z reakcjami na ten artykuł, zawarta jest prawdziwa troskę o stan Kościoła. Widać w nich oczywisty podział na tych, którzy pragną trwać przy tradycyjnych wartościach adwentyzmu oraz na tych, co chcieliby wprowadzić nową ewangelię społecznej odpowiedzialności i religijnego odprężenia, zamiast głoszenia Trójjanielskiego Poselstwa. Niektóre reakcje i otrzymane przeze mnie wypowiedzi są wysoce krytyczne wobec autora artykułu zamieszczonego w Review, aż do stopnia sugerującego infiltrację Kościoła.

Jest smutną prawdą, iż Bruinsma znany jest ze swych anty-tradycjonalistycznych poglądów i opublikował kilka artykułów, niezwykle niepokojących dla tych, którzy trwają przy filarach adwentyzmu. Niektórzy przedstawili dokumenty świadczące na jego niekorzyść, oskarżające go o zewnętrzne powiązania, jednak chciałbym przestrzec przed takimi pochopnymi wnioskami, które mogłyby zapoczątkować „polowanie na czarownice” w naszym Kościele. Nie jest naszym zadaniem dorabiać komukolwiek etykietkę kościelnego jezuita czy infiltratora. Naszym zadaniem jest głoszenie Trójjanielskiego Poselstwa i nic oprócz tego nie powinno zaprzęcać naszej uwagi. Czasami jest konieczne przedstawić sprawę na forum publicznym, tak jak w tym przypadku, jednak nie powinniśmy odczuwać luksusu nurzania się w konfliktach wewnątrzkościelnych.

Kościół ten należy do Chrystusa, który czyta i zna serca. My tego nie potrafimy. To On będzie wypluwał tych, którzy nie są Jego; nie naszym zadaniem jest wypluwanie. Kościół Adwentyistów Dnia Siódmego jest żrenicą w Jego oku i nie mamy zrównywać go z Babilonem, niezależnie jak wielu odstępczych czy zwiedzionych członków może się w nim znajdować. Nie jesteśmy w stanie osądzić serca; w jaki sposób mielibyśmy rozsądzić kto jest Aaronem a kto Kajfaszem? Możemy karcie czyny, ale nie wolno nam potępić osoby. Pozostawmy to Panu.

Często ci z fobiami wobec „wyjątkowości” adwentyzmu to urodzeni i wychowani właśnie w adwentyzmie. Czują się oni wyizolowani w tym kokonie bezpieczeństwa. W tym względzie jest coś, co ja nazywam „błogosławionym przekleństwem” urodzenia się adwentystą. Jakież to przywilej urodzić się w Kościele Adwentyistów, dorastać wśród adwentyistycznych wartości i doktryn, mieć adwentyistyczną rodzinę i przyjaciół, którzy dbają o ciebie i troszczą się! Jakież to przywilej korzystać od samego dzieciństwa z adwentyistycznego stylu życia! Jednak czasami może stać się to także przekleństwem. Urodziłeś się w tym, nic cię to nie kosztuje. Nie doświadczasz zerwania więzów rodzinnych, odrzucenia przez starych przyjaciół, nie doświadczasz wyobcowania z religijnego środowiska, w którym dorastałeś. Nie przeżywasz drastycznej zmiany sposobu myślenia i stylu życia. Oszczędzono ci tego bólu. Cena jest wysoka, kosztuje cię to bowiem wszystko, co masz. Znalezienie prawdy i Chrystusa jest kosztowne. Nawet adwentyści z urodzenia muszą odnaleźć tą perłę dla siebie samych. Nie jest ona dziedziczna. Dziedziczne jest tylko troszczące się o ciebie środowisko.

Ponadto, chce ci się krzyżeć na całe gardło, aby ostrzec tych, którzy wciąż tkwią w Babilonie, by wyszli z ciemnej strony. Jesteśmy zobligowani, powołani do ukazania wyraźnej różnicy pomiędzy Babilonem a Prawdą, którą powinniśmy ukazać klarownie, w celu przyciągnięcia do niej ludzi. Babilon musi zostać zdemaskowany, a doktrynalne błędy babilońskiego wina wyeksponowane, aby wyrwać ludzi z jego odurzającej mocy. W zadaniu tym jednak nie powinniśmy pomylić ludzi ze strukturami. W każdym kościele i w każdej religii wciąż znajdują się wspaniałe dzieci Boże. Bóg wzywa ich do wyjścia, a ci, którzy słuchają Jego głosu, zareagują.

Wielu adwentystów z urodzenia czuje się nieswojo, gdy podejmuje się kwestie doktrynalne dotyczące oddzielenia Babilonu od Prawdy. Dlaczego nie głosić jedynie Jezusa? Dlaczego nie przyciągać ludzi do Jezusa poprzez przykład? Czyż wszystkie chrześcijańskie kościoły nie głoszą Jezusa? Dlaczego miałbym zmienić wyznanie, gdy ktoś głosi Jezusa? Jeśli wzorcowa postać do naśladowania stanowi kryterium, możemy wówczas naśladować dowolnego filantropa i nie uczyni to żadnej różnicy, czy staniemy się katolikami (wyznanie w jakim się urodziłem) czy też nie. Zostałem Adwentystą Dnia Siódmego z powodu doktryn. Doktryna mnie nie zbawia, Jezus to uczyni, jednak bez doktryny nie poznałbym jakiego Jezusa mam naśladować, gdyż „wielu jest fałszywych mesjaszy”. Drodzy adwentyści z urodzenia, „pilnujcie nauki i trwajcie” i nie wstyďte się tego, kim jesteście. Nie odczuwajcie dyskomfortu, gdy głosi się doktryny – nie są one dla was, wy je już znacie – są one dla ludzi. Ludzie potrzebują ich, nie wy, gdyż wy już je znacie. Doktryna jest narzędziem, za pomocą którego wyciąga się ludzi ze świata i przyprowadza do Jego wspaniałej światłości.

A co z biednymi ateistami ze świata (którym kiedyś i ja byłem), publicznie wypierającymi się Jezusa Chrystusa i chrześcijan, uznającymi ich za mięczaków, szukających pocieszenia? Ateiści ci twierdzić będą, że Biblia to mit, bajeczka napisana przez przypominających prymitywne istoty epoki kamienia łupanego. Jaką dasz im odpowiedź? Czy będziesz głosił im miłość Jezusa, podczas gdy oni Nim gardzą? Nie! Będziesz pokazywał im prorocтва – solidne prorocтва z księgi Daniela i Apokalipsy, przez co zabierzesz im z głębi duszy podstawę iluzorycznej pewności. Spraw, by w końcu zaczęli się zastanawiać czy Bóg istnieje, a wtedy głóś im Jezusa. Drogi adwentysto z urodzenia, nie wstyď się prorocत्व, które oddzielają cię od świata. Prorocтва stanowią jedyne narzędzie w twym warsztacie, dzięki któremu możesz dotrzeć do ateistów, którzy często stali się nimi (jak w moim przypadku), z powodu babilońskiego wina, które przede wszystkim zniszczyło wiarę w Boga. Istnieje szereg metod dla różnych ludzi. Niektórzy przyjmują Ewangelię szybko, inni, mając sceptyczną naturę, potrzebują dowodów. Czytamy o tym w Duchu Prorocтва:

„We współczesnych miastach, w których znaleźć można tak wiele atrakcyjnych i miłych rzeczy, ludzi przyciągnąć się da jedynie poprzez nietuzinkowe wysiłki. Kaznodziejowie z Bożego powołania przekonają się, że jest koniecznością podjęcie olbrzymich wysiłków w celu zwrócenia uwagi tłumów. I gdy uda im się zgromadzić wielkie tłumy, muszą głosić poselstwo o takim charakterze, i tak bardzo nietuzinkowe, by ludzie zostali poruszeni i ostrzeżeni. Muszą oni wykorzystać wszelkie środki, jakie tylko są dostępne, by prawda głoszona była wyraźnie i dobitnie.” (Świadectwa dla Zboru, tom 9, str. 109 (1909) {Ev 122.3} – wyd. ang.

Jako ewangelista jest moim obowiązkiem wzywać ludzi do wyjścia z Babilonu i przyłączenia się do dzieci Chrystusowej oblubienicy. W czasie w jakim żyjemy zadajemy sobie bez przerwy pytanie: „Dlaczego miałbym wychodzić z Babilonu i przyłączać się do Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, podczas gdy mamy członków i przywódców w naszym kościele (Reinder Bruinsma jest tego przykładem), którzy opowiadają się za zasadami ruchu ekumenicznego i zachęcają do układania się z Rzymem?

Czy jestem w tym osądający lub mściwy? Nie. Opieram bowiem swą opinię na podstawie jego działań i tego, co wyszło spod jego pióra. Nie osądzam jego serca, jego motywów czy przynależności. Nie jest to dla mnie wcale przywilejem, jednak zmuszony jestem bronić mego Kościoła i wyjaśniać tym, którzy przyłączyli się do naszych szeregów, czy też zamierzają to uczynić, dlaczego jest istotne, by się do nas przyłączyli i tam pozostali, i „byli oddzieleni” pomimo tych, którzy wydają się kroczyć w przeciwnym kierunku. Ponieważ kwestie tego typu zamieszczane są do wiadomości publicznej, muszą one spotkać się z odzewem także na forum publicznym, chyba że okaże się, iż je popieramy.

Reinder Bruinsma był sekretarzem wykonawczym Wydziału Trans-Europejskiego w latach 1995-2001, i zastąpił Henk Koning’a na stanowisku przewodniczącego Konferencji Unii Holenderskiej. Henk Koning był przewodniczącym Konferencji Unii Holenderskiej w czasie, gdy podpisał Kartę Ekumeniczną (Charta Oecumenica) 18 stycznia 2002 roku. Podpisanie takiego dokumentu nie odbywa się na mocy decyzji jednostki, gdyż to kościoły, a nie indywidualne osoby, stanowią strony w ruchu ekumenicznym. Czy Bruinsma był stroną sygnowania czy też nie, nie jest mi wiadome, jednak poprzez swoje milczenie poparł je i z całą pewnością nie wycofał, gdy sam objął stanowisko przewodniczącego Unii. Reinder Bruinsma

upublicznił swoje poglądy w kwestii relacji Kościoła Rzymsko-Katolickiego z tradycyjnym ujęciem Kościoła Adwentystów, włączając w to Ducha Proroctwa, w sposób bardzo klarowny, w swej dysertacji doktoranckiej „A Historical Analysis of Seventh-day Adventist Attitudes toward Roman Catholicism [Historyczna Analiza relacji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego względem Rzymskiego Katolicyzmu] (Uniwersytet w Londynie, 1993 rok), a którą upublicznił na łamach University Press w 1995 roku pod tytułem „Adventist Attitudes toward Roman Catholicism 1844 - 1865” [Adwentystyczny stosunek do rzymskiego katolicyzmu w latach 1844-1865].

Bruinsma zaatakował także stanowisko adwentystów dnia siódmego w kwestii papieństwa jako antychrysta w wydaniu magazynu Spectrum z lata 1999 roku. Stanowisko jego nie jest w żadnym wypadku odosobnione wśród adwentystycznych przywódców, gdyż wielu z nich powiedziało mi osobiście, że pogląd ten [papieństwo jest antychrystem – przyp. tłum.] jest przestarzałe i wymaga zrewidowania, niezależnie od klarownych słów Ducha Proroctwa w tym temacie. Niestety niektórzy twierdzą, że stanowisko to nie znajduje się w fundamentalnych zasadach wiary [naszego Kościoła], a zatem nie powinno być głoszone. Jednak Duch Proroctwa stanowi składową fundamentalnych zasad wiary, a ponieważ jest w nich tak właśnie wyraźnie stwierdzone, de facto stanowi to fundamentalną zasadę wiary, czy się to komuś podoba, czy nie. Bruinsma podsumowuje anty-papieskie eschatologiczne poglądy świata protestanckiego z czasów tworzenia się adwentyzmu w swej tezie w rozdziale zatytułowanym „Adventists and Catholics - Prophetic Insight or Prejudice” [Adwentyści i katolicy – profetyczne ujęcie czy uprzedzenie]. Trafnie pisze tam, że protestanci wierzyli, iż Rzym w jakiś sposób ponownie zdominuje światową scenę i będzie szukał sposobu na zdominowanie Nowego Świata. Adwentyzm wyrósł w tym właśnie klimacie a jego pionierzy mieli te same zasadnicze, profetyczne spojrzenie na powyższe zagadnienie, które generalnie dominowało w wyznaniach protestanckich ówczesnego czasu. W dalszej części Bruinsma ogranicza pisma Ellen White do specyfiki ówczesnej epoki, lamentując przy tym, że to właśnie stanowiło przyczynę przyjęcia tych antypapieskich poglądów do profetycznej framugi Ducha Proroctwa. To właśnie powoduje u adwentystów, którzy wierzą w profetyzm pism Ellen White, jeszcze większą trudność w pozbyciu się tego uprzedzenia.

Taka marginalizacja pism Ellen White jest typowa dla niektórych modernistycznych teologów. Rodzi się tu jednak dylemat, ponieważ nie możemy pozbyć się Ducha Proroctwa, o którym istnieje zapis w naszych fundamentalnych zasadach wiary. Zatem kolejnym krokiem staje się pozbawienie Ducha Proroctwa mocy (pozbawienie go wymiaru praktycznego zastosowania). Słyszymy coraz częściej, że pism Ellen White nie można umieszczać na tym samym poziomie, co pisma kanonicznych proroków, oraz że jej pisma mają zabarwienie jedynie homiletyczne, przez co nie można wykorzystywać ich do egzegezy, oraz że jej pisma trzeba interpretować ściśle w kontekście czasów, w jakich żyła, a także iż jej osobiste poglądy są tak bardzo splecione z profetycznymi wypowiedziami, że jej pisma mogą być wykorzystane w najlepszym przypadku jako książeczka do nabożeństwa, a nie podstawa do profetycznej interpretacji. Jak jeden z naszych niemieckich teologów i liderów stwierdził: „Nie możemy być kierowani kobietą z jedynie trzema klasami edukacji”.

Bruinsma kończy swój rozdział następującym oświadczeniem:

„Pomimo istnienia wielu kwestii w zakresie nauk i praktyk rzymskiego katolicyzmu, z którymi adwentyści muszą się ostro nie zgodzić, uczciwość wymaga, byśmy uznali, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci, w większości przypadków, rzymski katolicyzm zmienił się w sposób, jaki należy uznać za pozytywny. Dzisiaj pozwala się katolikom nie tylko na czytanie Biblii, ale są oni do tego wręcz zachęceni. Istnieje sporo duchowości w Kościele Rzymsko-Katolickim, której Protestanci mogą tylko pozazdrościć. Kościół Katolicki formalnie przyjął zasadę religijnej wolności. Nie jest uczciwe sugerowanie, że ten i inne pozytywne aspekty rozwoju w Kościele Rzymsko-Katolickim stanowią jedynie mydlenie oczu, a zatem podchodzić należy do nich z dużą rezerwą, a postrzegane powinny być jako przebiegła taktyka uspienia innych chrześcijan, podczas gdy przez cały czas czekają oni tylko na dogodny moment, by zetrzeć z powierzchni ziemi innych chrześcijan, a Adwentystów w pierwszej kolejności! W swej krytyce katolickiej historii adwentyści powinni postarać się o większe zbalansowanie niż to dotychczas często miało miejsce, i powinni wciąż dokładać większych starań, a nie tylko oferować podtrzymanie - oparte raczej na uprzedzeniu - błędnego obrazu, jaki

małowany był w minionych wiekach przez wielu Protestantów kościołowi średniowiecznemu. Średniowieczne chrześcijaństwo także miało swe pozytywne i piękne strony! Ponadto Adwentyści muszą chcieć uznać, że współczesny katolicyzm uległ przemianie na wielu płaszczyznach. W szczególności niepokoi mnie, gdy widzę jak obecne adwentyistyczne publikacje wciąż odnoszą się do dziewiętnastowiecznych źródeł w swych opisach katolickich poglądów i intencji. Jak czuliby się adwentyści, gdyby ludzie wokół nas opierali swe opinie o adwentyzmie wyłącznie na źródłach starszych niż stulecie? Poradzenie sobie z tym problemami będzie bez wątpienia trudne i czasochłonne. Antykatolicyzm jest tak bardzo zakorzeniony w adwentyistycznym postrzeganiu świata, że zmiany nie przyjdą łatwo nawet wtedy, gdy kierujący administratorzy i duchowi przywódcy zgodzą się na zmianę kierunku na pożądany. W międzyczasie jednak kościół powinien przynajmniej zdecydować, by nie być tak bardzo uprzedzonym w opisach współczesnego katolicyzmu.”

Zastanawiam się, jakie są te „pozytywne i piękne strony średniowiecznego chrześcijaństwa”, że nawet historia określiła je jako „mroki średniowiecza”. Gdyby Bóg nie skrócił ówczesnego czasu ze względu na wybranych, nic nie ocalałoby ze sprawy Chrystusa. Czy adwentyści powinni uznać, że współczesny katolicyzm naprawdę zmienił się? A jakie to są te „dziewiętnastowieczne źródła”, które przeczą jego stwierdzeniu? Ano nic innego jak Duch Proroctwa, który stanowi monumentalną naganę wobec przedstawionych powyżej stwierdzeń. Niech poniższe oświadczenie, jakie wyszło spod natchnionego pióra, zilustruje tę sprawę:

„Papiestwo jest jedynie tym, o czym przepowiadało proroctwo, że będzie - odstępstwem w czasach końca. [2 List do Tesaloniczan 2:3-4]. Częścią jego polityki jest przyjmowanie odpowiedniej formy w celu osiągnięcia założonego celu; jednak pod tą zmienną powłoką kameleona ukrywa się jad żmii. „Nie jesteśmy zobowiązani do zachowywania wierności obietnic wobec heretyków”, stwierdza. Czy ta potęga, której zapis wrył się na tysiące lat w krew świętych, ma być uznana jako część Kościoła Chrystusa?” (GC 88, 571.1)

„Kościół, który trzyma się Słowa Bożego, jest nieodwracalnie oddzielony od Rzymu. Protestanci niegdyś oddzieleni od tego potężnego odstępczego kościoła, teraz coraz bardziej do niego lgną, i wciąż znajdują się na ścieżce pojednania. Rzym nigdy się nie zmienia. Jego zasady nie zmieniły się ani troszkę. Rzym nie zmniejszył przepaści dzielącej go od Protestantów. To sami Protestanci poczynili postępy na tym polu. Jak to świadczy o Protestantyzmie dzisiejszych dni? To odrzucenie biblijnej Prawdy powoduje lgnięcie do niewierności. To schodzący w dół Kościół zmniejsza dystans do papiestwa. {ST, 19 luty 1894 par. 4}. Jest to religia, na którą Protestanci zaczynają spoglądać z ogromną przychylnością, i która ostatecznie zjednoczy się z Protestantyzmem. Związek ten jednak nie będzie spowodowany zmianą w katolicyzmie, gdyż Rzym nigdy się nie zmienia, i rości przy tym nieomylność. To Protestantyzm się zmieni. Adoptowanie liberalnych poglądów będzie po części platformą, na której uściśnięta zostanie dłoń katolicyzmu” (RH, 1 czerwiec 1886 par. 13).

W środę 21 października 2009 roku członek Kościoła Adwentyistów Dnia Siódmego w Holandii opublikował artykuł po holendersku w holenderskiej gazecie „The Nederlands Dagblad”, w którym ujawnił, że papież jest antychrystem opisanym w Księdze Objawienia rozdziale 13. Cytował w nim starą książkę Edmund’a Dorschler’a wydaną przez Adwentyistów Dnia Siódmego w 1931 roku.

W środę 22 października 2009 roku Dr Reinder Bruinsma zabrał głos w kwestii opublikowania powyższego artykułu zamieszczonego w „The Nederlands Dagblad” z 21 października 2009 roku, przepaszając za wspomniany artykuł owego adwentyisty wyjaśniając, że materiał źródłowy pochodzi z ubiegłego wieku i zapewnia opinię publiczną, że adwentyści JUŻ W TO NIE WIERZA. A oto co dokładnie napisał Bruinsma po holendersku:

„Ik vrees dat nogal wat lezers gemakkelijk kunnen denken dat de sfeer van dit artikel ook nu nog op deze kerk van toepassing zal zijn. In Nederland onderhoudt deze protestantse kerk echter goede contacten met andere christelijke kerken.” – Dr Reinder Bruinsma.

A oto tłumaczenie (z angielskiego):

„Obawiam się, że ogromna większość czytelników spokojnie może pomyśleć, że sfera tego artykułu wciąż odnosi się do tego kościoła [współczesny holenderski Kościół ADS]. Jednak w Holandii ten protestancki Kościół utrzymuje dobre stosunki z innymi chrześcijańskimi kościołami.” - Dr Reinder Bruinsma.

Zatem gdyby Bruinsma przepraszał za sposób w jaki przekazano tą wiadomość, byłaby to jedna rzecz. Jednak przepraszenie za prawdziwość wiadomości urasta do rangi zdrady. Narusza to nie tylko solidną biblijną egzegezę i Ducha Proroctwa, ale stoi także w konflikcie ze spójnością wierzeń Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, nie wspominając już o profanacji krwi świętych męczenników, którzy oddali swe życie za wierność tej prawdzie.

„Wezwany do Ujawnienia Człowieka Grzechu – W czasie, w jakim żyjemy, Pan wezwał swój lud i powierzył im poselstwo do ogłoszenia. Wezwał go do ujawnienia niegodziwości człowieka grzechu, który nadał Prawu Niedzielnemu moc, który zamierzał zmienić czasy i prawa, i uciskać lud Boga, który niezachwianie stoi w oddawaniu Mu czci poprzez zachowywanie jedyne prawdziwego Sabatu, Sabatu Stworzenia, jako [dnia] świętego ku czci Panu” - Testimonies to Ministers [Świadectwa dla Kaznodziejów], str. 118 (1903) (Ev 233.2)

„Naszym zadaniem jest zanieść ludziom ostrzeżenia zawarte w Księdze Objawienia. Jednak wielu pracowników zaangażowała się w rodzaj pracy, jaka dyskwalifikuje ich do głoszenia Słowa i wykonywania pracy, do której wyznaczył ich Bóg. Ma być głoszona prawda związana z Sabatem Pana. Siódmy dzień ma zostać ukazany jako pieczęć żywego Boga. Ludziom należy ukazać czego mogą spodziewać się po papieskiej mocy. Nadszedł czas, w którym kościoły protestanckie wyciągają rękę mocy, która unieważniła Prawo Boże ... [dalej następują obszernie cytaty z 18 rozdziału Apokalipsy i krótki komentarz]. Jest to poselstwo, które szatan będzie chciał uciszyć” (4MR 426.1).

Jej wypowiedzi na temat tajnych stowarzyszeń i ich udziału w końcowych wydarzeniach są równie klarowne:

„Ten straszliwy obraz, przedstawiony przez Jana, ukazujący jak w ogromnym stopniu potęgi ziemskie oddadzą się znu, powinien uzmysłwić tym, którzy przyjęli Prawdę, jak niebezpieczne jest łączenie się z tajnymi stowarzyszeniami lub wstępowanie w szeregi tych, którzy nie zachowują Bożych przykazań” (14MR, 152.2).

„To są ci, którzy kwestionują czy jest właściwe dla chrześcijanina zostać członkiem masonerii (wolnomularzy) i innych tajnych stowarzyszeń. Niech wszyscy rozważą przytoczone cytaty z pisma. Jeśli w ogóle jesteśmy chrześcijanami, musimy nimi być wszędzie, i musimy rozważyć i przyjąć rady dane nam, chrześcijanom, byśmy byli chrześcijanami według standardów Bożego Słowa” (Ev 618.1).

Wizja nakreślona przez Jana musi odnosić się do księgi Objawienia i zgodnie z jego wypowiedzią, tajne stowarzyszenia odegrają integralną rolę w wydarzeniach czasów końca. W szczególności warto przyjrzeć się wolnomularzom (masonom). Sprytnym wydaje się wkładanie każdego, kto dopasowuje współczesne wydarzenia do zrębu adwentystycznej eschatologii, do szufladki z etykietką „teorie spiskowe”, przyrównując go do Dan'a Brown'a czy innych jego pokroju. Istnieje ogromna różnica pomiędzy teoretykiem teorii spiskowych a protestanckim dziedzictwem z solidną i rzetelną interpretacją Biblii – a w przypadku Adwentystów, także natchnieniem Ducha Proroctwa. Jakież rażące lekceważenie nie tylko dla proroctw biblijnych, ale także Ducha Proroctwa, nie wspominając już o dziedzictwie Protestantyzmu. Bardzo dobrze pamiętam swe ślubowanie złożone przy chrzcie, które zawierało wyznanie wiary w Ducha Proroctwa, którego ci współcześni egzegeci składają w ofierze na ołtarzu krótkiej chwili bycia uznanym przez papieżstwo. Ciężko mi pojąć jak ktokolwiek może być tak bardzo pograżony w strusiowej teologii, że jest nawet w stanie zakładać, iż współczesne papieżstwo zmieniło się. Czyż pisma Ducha Proroctwa nie potępiają tej instytucji nawet bardziej niż pompacyjne średniowieczne oświadczenia?

8 marca 2007 roku *Zenit News* opublikował artykuł na temat przemówienia papieża Benedykta w kwestii papieskiego prymatu pt. „Świat widziany z Rzymu – Benedykt XVI sygnuje początek papieskiego prymatu I wieku z serią audiencji n/t apostołskich ojców”:

„Już w pierwszym wieku papież rozciągał swą supremację nad innymi Kościołami, twierdzi Benedykt XVI. Ojciec Święty wyjaśniał to w środę na zebraniu ogólnym, które dedykował papieżowi św. Klemensowi z Rzymu, trzeciemu następcy Piotra. List Św. Klemensa wyjaśnia kwestę podziału pomiędzy klerem a laikatem.

Klarowny podział pomiędzy 'laikatem' a klerem nie oznacza w żadnym razie kontrapozycji, a jedynie organiczne powiązanie ciała, organizmu z różnorodnymi funkcjami.”

Benedykt XVI wyjaśnia: „W rzeczywistości, Kościół nie jest miejscem dla zamieszania i anarchii, gdzie każdy może robić co i kiedy mu się podoba; każdy w tym organizmie o członkowskiej strukturze praktykuje duszpasterstwo zgodnie ze swym powołaniem.” Odnośnie przywódców społeczności Klemens jasno określa doktrynę apostołskiej sukcesji.

Benedykt XVI dodaje: „W końcowym rozrachunku, prawa je regulujące pochodzą od samego Boga. Ojciec posłał Jezusa Chrystusa, który następnie posłał apostołów. Oni z kolei wysłali pierwszych przywódców społeczności i ustalili, że ich następcami będą zacni mężowie.”

„Kościół stanowi ponad wszystko dar Boży, a nie nasz własny wytwór”, argumentuje papież, i dlatego ta sakramentalna struktura nie tylko gwarantuje ogólny porządek, ale także nadrzędność daru Bożego, który wszyscy potrzebujemy” (*Zenit News*).

Przyjęcie papieskiego prymatu jest zatem, według obecnego papieża [Benedykta XVI], „sakramentalną strukturą”, która w katolickim ujęciu czyni je kwestią zbawienia. Nie jest to mglisty, dziewiętnastowieczny cytat. Ukazuje wyraźnie, iż Rzym się nie zmienił. Przyjęcie Jezusa jest kwestią zbawienia – nie przyjęcie ziemskiego uzurpatora, który przywłaszczył sobie prerogatywy Chrystusa. Benedykt wywyższa także duchowieństwo i przypisuje mu rolę mediacyjną, tak samo jak było w kościele średniowiecznym. Na stronie internetowej Watykanu (mam nadzieję, że nie jest ona uznawana za mgliste źródło) czytamy:

„PRZESŁANIE JEGO ŚWIĘTOBLIWOŚCI BENEDYKTA XVI DO CZŁONKÓW KONFERENCJI EPISKOPALNEJ PORTUGALII W CZASIE WIZYTY „AD LIMINA”. Consistory Hall, Sobota 10 listopada 2007 rok.

*Jest dla mnie wielką radością móc przyjmować was dzisiaj w Domu Piotra, który przez łaskę Bożą stanowi solidny filar tego mostu, do którego bycia fragmentem zostaliście powołani, a także powołani jesteście do budowania mostu pomiędzy ludzkością a jego najwyższym przeznaczeniem, Trójcą Przenajświętszą. „To już nie ja, lecz Chrystus, który żyje we mnie” (Gal 2:20). Konkretny znak tej inkarnacji to wylanie życia Chrystusa, które emanuje ze mnie w życie innych. Dzieje się tak dlatego, ponieważ „nie mogę posiadać Chrystusa tylko dla siebie; mogę należeć tylko do niego w połączeniu z innymi, którzy stali się, albo staną się, jego własnością ... Stajemy się „jednym ciałem”, całkowicie połączonym w jednej egzystencji” (Encykliczny List *Deus Caritas Est*, n.14). To „ciało” Chrystusa, które ogarnia ludzkość wszystkich czasów i wszystkich miejsc jest Kościołem.*”

To eklezjalne zwierzchnictwo przypisane klerowi i samemu papieżowi stoi w konflikcie z najbardziej klarownymi biblijnymi wypowiedziami, i zasługuje na taką samą reprimendę, jakiej udzielił Jezus faryzeuszom.

„Malachi Martin także utrzymuje, że arcykapłan (biskup) jest jedynym żywym reprezentantem Boga pośród ludzi; powierzony mu został absolutny autorytet do nauczania o Bożym zbawieniu objawionym przez Jego syna, Jezusa Chrystusa, który był i jest Bogiem w ciele człowieka. ... Według katolickiego nauczania, każdy rzymsko-katolik, każdy nie-katolicki chrześcijanin, czy też nie-chrześcijanin jakiegokolwiek religii, który

przyjmuje Boże zbawienie, przyjmuje je dzięki duchowemu urzędowi jednego człowieka w Rzymie i poprzez zasługi jego Kościoła wierzących.” 5 września 2000 roku, Watykan powtórzył tę doktrynę w tytule Dominus Jesus’ (Malachi Martin, Rich Church, Poor Church; New York: Putnam’s 1984).

...Katechizm McGuire’a ujmuje to następująco: „Biskupi i kapłani Kościoła nazwani są ‘innymi Chrystusami’. Oni sami mają moc, by reprezentować lub zająć miejsce Chrystusa w głoszeniu Jego Ewangelii i składaniu Jego ofiary dla chwały Boga i zbawienia ludzkości. Poprzez wyświęcenie kapłan otrzymuje „nadnaturalną moc”, [potrzebną] w szczególności do przemiany chleba i wina w ciało i krew Chrystusa w czasie składania ofiary Mszy Świętej, i do przebaczenia grzechów w świętej pokucie”.

Obecny papież [Benedykt XVI] kategorycznie stwierdził, że ekumeniczny proces musi być uznany za nieodwracalny, a podpisanie Ekumenicznej Karty (Charta Oecumenica) przez większość kościołów protestanckich jest wskaźnikiem rozpadu, jaki się rozpoczął w szeregach Protestantów. Karta ta stanowi porozumienie pomiędzy Konferencją Katolickiej Rady Europejskich Biskupów (CCEE) a Europejską Konferencją Kościołów (CEC), protestancki sojusz Europy. Dokument ten uznaje apostołską sukcesję, gwarantuje, że nie będzie miał miejsca prozelityzm, a także zmienia poselstwo Ewangelii ze zbawienia w Chrystusie na Ewangelię społeczną, polegającą na zapewnieniu praw człowieka dla wszystkich. Ponadto broni on powszechnej Eucharystii i uznaje wszystkie ślubowania złożone przy chrzcie, praktykowane w różnych kościołach. John Rogers, który był współpracownikiem Tyndale’a i Coverdale’a przy tłumaczeniu Pisma Świętego na język angielski, zastał zawleczony na stos w Smithfield 4 lutego 1555 roku. Jego zbrodnią było nie uznawanie doktryny transsubstancjacji (rzeczywistej przemiany chleba w ciało i wina w krew). Jest nie do pomyślenia, by adwentysta mógł podpisać taki dokument. Na dodatek CEC, które podpisało porozumienie z papieżem, prowadzi kampanię na rzecz wprowadzenia ustawy niedzielnej w Europie; informacje te pochodzą bezpośrednio z ich strony internetowej, nie z jakiegoś "mglistego źródła".

Prowadzą oni kampanię na rzecz wprowadzenia ustawodawstwa niedzielnego i zachęcają Parlament Europejski z naczelnym mottem „Dlaczego niedziela powinna stanowić tygodniowy dzień odpoczynku w zrewidowanej Dyrektywie Czasu Pracy; Twierdzą oni następująco:

1. Bardziej niż jakikolwiek inny dzień tygodnia, wolna niedziela daje sposobność do spotkania się z członkami rodziny.
2. Bardziej niż jakikolwiek inny dzień tygodnia, wolna niedziela daje sposobność do spotkań z przyjaciółmi.
3. Bardziej niż jakikolwiek inny dzień tygodnia, wolna niedziela daje robotnikom sposobność do zaspokajania ich duchowych potrzeb.
4. Zgodnie z badaniami EUROFUND, prawdopodobieństwo zapadnięcia w chorobę i problemy z absencją establishmentu, który pracuje zarówno w soboty jak i w niedziele, jest 1/3 raza wyższe w porównaniu z establishmentem, który nie wymaga od swych urzędników pracy w weekendy. Ponadto, włączenie niedzieli jako cotygodniowego dnia odpoczynku do zrewidowanej Dyrektywy Czasu Pracy wzmocniłoby w efekcie końcowym ideę Europy obywatelskiej, ponieważ ogromna większość Europejczyków popiera ideę wolnej niedzieli. Byłby to zatem konkretny przykład tego, jak Unia Europejska może przyczynić się znacząco do polepszenia jakości życia obywateli.

Jest to dokładnie to, co przewidział Duch Proroctwa (konspiracja czy nie-konspiracja) i ukazuje dokładnie dlaczego nie powinniśmy być zaangażowani w działania tych, którzy wojują z prawem Bożym. Jeśli oznacza to wyłączenie, niech tak będzie, ponieważ dyrektywa ta nie jest pochodzenia ludzkiego. Nawet pośród innych kościołów chrześcijańskich wciąż odzywają się silne głosy liderów, którzy ustawiają się jak igła magnesu na biegunach. Te jasne światła w tychże kościołach zasilą jeszcze szeregi zabarwionego krwią sztandaru Księcia Immanuela. W 1988 roku wielbny Szkockiego Kościoła Wolnych Prezbiterian, Donald MacLean wydał oświadczenie w zawarte w swym liście do The Times:

„Ruch ekumeniczny, który tak bardzo chwalicie, jest największą katastrofą, jaka dotyka kościoły chrześcijańskie w tym stuleciu. Ruch ten zredukował działające kościoły tego kraju do zlepkę organizacji pozbawionej wigoru, kręgosłupa i kształtu, który z ledwością jest w stanie skomleć na rzecz Chrystusa i Jego Prawdy. Nic dziwnego, że zło szerzy się z łatwością, a duchowa ciemność postępuje wraz z upływem czasu. Wydaje się, że uznajesz grono wierzących chrześcijan o zdecydowanym czynie i głębokiej duchowości umysłu za fanatyków i bigotów. Jeśli tak ma być, wówczas szlachetni ludzie Boży, tacy jak John Knox ze Szkocji, John Calvin i Marcin Luter z kontynentu, a także arcybiskup Cranmer z Anglii, byli bigotami w swym boju z błędami papieżstwa. Jesteśmy dumni z przynależności do tego grona.”

Jaki to zarzut wobec adwentystów, którzy ciągnąć chcą holowniczą linię ekumenizmu! Nigdy przedtem nie dyskutowałem o ekumenicznych relacjach naszego Kościoła, jednak w świetle obecnych okoliczności i w obliczu ciężącego na mnie obowiązku jako ewangelisty wobec tych, którzy zastanawiają się nad członkostwem w rodzinie adwentystów dnia siódmego, nadszedł, jak się wydaje czas, aby wyklarować kilka kwestii. Czy jako Kościół jesteśmy zaangażowani w związki ekumeniczne? Odpowiedź stanowi oczywiście tak. W Niemczech, Kościół Adwentystów Dnia Siódmego ma powiązania z ACK i istnieje ewidentny dowód jeszcze gdzie indziej, że nasz Kościół jest w ekumenizm bardziej zaangażowany niż nam się wydaje. *Let there be Light Ministries* rozpowszechniło broszurkę zatytułowaną „Światowa Rada Kościołów a Kościół Adwentystów Dnia Siódmego”, wydaną po raz pierwszy drukiem w 1996 roku. Z całą pewnością nie popieram organizacji, które nie mają nic lepszego do roboty jak tylko krytykować Kościół, ale czasami mają rację. Przedstawiony dowód jest przygniatający, jednak smutne jest, że wyciągają oni z tego wniosek, iż Kościół ADS jest upadły i stał się przez to częścią Babilonu. Cytują oni następujący fragment Ducha Proroctwa, w którym Ellen White ostrzega, iż możemy stać się siostrą Babilonu:

„Musimy jako lud powstać i oczyścić obóz Izraelski. Brak moralnej dyscypliny, nieprawna intymność i bezbożne praktyki wlewają się w ogromnej mierze w nasze szeregi; pastorzy, którzy zajmują się sprawami Bożymi są w tym zakresie winni grzechu. Pożądamy oni żony bliźniego swego, przez co siódme przykazanie jest podeptane. Stoimy w obliczu stania się siostrą upadłego Babilonu poprzez przyzwolenie naszych zborów na deprawację i napełnienie się wszelkim skażonym duchem, poprzez stanie się klątką dla każdego nieczystego ptaka; będziemy czyści wtedy, gdy podjęte zostaną zdecydowane działania w celu uzdrowienia istniejącego zła” {E. G. White, Manuscript Releases No. 449, str. 17, 18.}

Stwierdza ona dalej:

„Nie wątpię w twoją szczerłość czy też uczciwość. Pisałam długie listy w różnych okresach czasu tym, którzy oskarżali Kościół Adwentystów Dnia Siódmego o stanie się Babilonem, o to, że nie postępowali z prawdą właściwie. Myślisz, że ludzie spowodowali u mnie uprzedzenie. Gdybym była w takim stanie, nie byłabym odpowiednią osobą, by powierzone mi zostało dzieło Boże. Sprawę tą przedstawiono mi przy innych okazjach, gdzie poszczególne osoby twierdziły, że mają poselstwo dla Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, o podobnym charakterze. Otrzymałam wtedy następujące słowo: „Nie wierz im”. „Nie posłałam ich, a jednak mówią” (2SM, 63.3).

Nasz Kościół jest wyjątkowy pośród wszystkich innych kościołów na świecie. Bóg troszczy się o to, by nasze struktury były tak zorganizowane, abyśmy nie stali się częścią Babilonu, nawet gdyby cała rzesza przywódców miała popaść w odstępstwo i przyłączyć się do szeregów wroga i podeptać wyznaczone ścieżki Boże. Nasz Kościół nie jest prowadzony przez synod czy kolegium kardynałów, gdyż nasza struktura jest oddolna, co oznacza iż zmiany doktrynalne muszą zostać odgłosowane przez delegatów z całego świata na sesjach Generalnej Konferencji. Jeśli jednostki, czy nawet całe zjednoczenia, podpiszą Ekumeniczną Kartę (Charta Oecumenica), to nie czyni to Kościół ADS odstępczym. Odstępcami czyni jedynie te jednostki. To samo odnosi się do każdej innej kościelnej doktryny. Kościół pobłogosławił ten Kościół wspaniałymi przywódcami, i wciąż istnieje siedem tysięcy, które nie zgięło kolan przed Baalem. Pośród największej apostazji/odstępstwa, światło od tych Bożych reprezentantów świecić będzie jeszcze silniej. Kilka przykładów może być pomocne w zilustrowaniu powyższego.

Miałem przywilej uczestniczyć w spotkaniach Generalnej Konferencji na temat wiary i nauki, gdzie dyskutowano o praktycznym wymiarze sześciodniowego tygodnia Stworzenia w naszym współczesnym świecie, opartym na zasadach ewolucjonizmu. Doznałem szoku, a inni dosłownie wybuchli płaczem, z powodu stopnia niewiary tak często okazywanej przez wielu z naszych wiodących gwiazd. Reprezentanci z niektórych naszych wydziałów przygotowali raporty, które gdyby nasi pionierzy adwentystyczni przeczytali, przewróciliby się w grobie, gdyby tylko tam nie spali. Inni jednak bardzo mocno oponowali tym negatywnym ideom, a ja byłem bardzo dumny, gdy mogłem czytać raport mojego wydziału potwierdzający każdy filar naszej wiary. Zdałem sobie wówczas sprawę, że Bóg wciąż stoi u steru naszego Kościoła.

Innym razem uczestniczyłem jako mówca w jednym z głównych kampów (spotkań namiotowych) w Europie, gdzie spotkanie młodzieży przypominało bardziej koncert zespołu heavy metalowego niż spotkanie religijne. Pewnego razu stałem na zewnątrz korytarza, gdzie zgromadziła się młodzież. Za drzwiami stał młody człowiek z zachodnich Indii. Zapytałem go dlaczego tam stoi, na co odpowiedział mi, że jego przyjaciele znajdują się w środku. Zapytałem go ponownie, próbując przekrzyczeć ogromny hałas, dlaczego on także nie jest ze swoimi przyjaciółmi, na co odpowiedział mi, że jego Jezus tam się nie znajduje, i dlatego czuł, że nie powinien się do nich przyłączać. Byłem tym pozytywnie zaskoczony, a do mego serca spłynęła duma z powodu tego człowieka. Usiedliśmy i rozmawialiśmy, i gdy tak rozmawialiśmy, coraz więcej osób się do nas przyłączało. Jakież wspaniałe doświadczenie. Jest nadzieja dla Kościoła, a młodzież odegra ogromną rolę w zakończeniu dzieła. Presja na dostosowywanie się do światowych standardów jest ogromna, i nawet przewodniczący Unii muszą mocno się wysilać, by stanowić przykład. Spotkałem się i rozmawiałem z wieloma z nich i jestem dumny z bycia pastorem Adwentystów Dnia Siódmego, nawet w tych strasznych czasach, w jakich przypadło nam żyć. Nie powinniśmy tracić nadziei, Bóg ma kontrolę i poprowadzi swój Kościół do mety. A w międzyczasie niech nas wspiera natchnione pióro:

„Gdy religia Chrystusa jest poniżana, a Jego Prawo wzgardzone, wówczas nasza gorliwość powinna być najgorętsza, a nasza odwaga i niezłomność niewzruszone. Stać w obronie prawdy i sprawiedliwości podczas, gdy większość opuszcza nas i toczyć walkę dla Pana, podczas gdy czempionów jest niewielu – to jest nasza próba. W tym czasie musimy czerpać ciepło z zimna innych, odwagę z ich tchórzostwa, a lojalność z ich zdrady” – 5T 136 (1882). (LDE 180.4).

Walter J. Veith